Nr. 182 We Lwowie Poniedziałek dnia 3. Lipca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Kółka rolnicze.

(II.) Nasion i maszyn rolniczych sprowadziły w roku ubiegłym Kółka rolnicze za łączną sumę 14.669 zł. 15 ct., od początku zaś istnienia Towarzystwa ogółem za 100.514 zł. 10 ct. Niezależnie od tego po koniec 1892 r. sprowadziły Kółka rolnicze sztucznych nawozów za 111.200 zł. Cyfry te dają poważne świadectwo rozwojowi i znaczeniu Towarzystwa.

Lustracje gospodarstw włościańskich oddają Kółkom rolniczym ważną usługę i wpłynęły w wielu miejscach na ulepszenie tychże gospodarstw. Zarząd główny poruczył wykonanie tej czynności ośmiu nauczycielom rolnictwa, którzy przeprowadzili lustracje ogółem w obrębie 25 powiatów w 317 gminach.

W szczególności spełniali zadania lustratorów pp. Zygmunt Gawarecki w powiecie grybowskim, Bazyli Korol w pow. bialskim, nowotargskim i nowosądeckim, Karol Mielecki w pow. żółkiewskim, rawskim, sokalskim, kamioneckim, brodzkim, skałackim i bobrzeckim, Feliks Neustein w pow. jarosławskim, grodeckim, rudeckim, tudzież podczas zjazdu powiatowego Kółek rolniczych w Łańcucie, Bolesław Gurski w powiecie krośnieńskim, jasielskim, dobromilskim, sanockim, Stanisław Juchnowicz w pow. zbaraskim, mościskim, przemyskim, Jędrzej Bochniewicz w pow. samborskim i Władysław Szybiński w powiecie lwowskim. Nadto p. Seweryn Wiśniewski kraj. wędr. nauczyciel rolnictwa miał wykład na zjeździe powiatowym Kółek rolniczych w Rohatynie.

Na wzmiankę zasługuje Kółko rolnicze w Brzezowej, które przystępując do zagospodarowania nieużytków u swoich członków, uzyskało za wstawieniem się zarządu głównego wysłanie przez Wydział krajowy inżyniera do przeprowadzenia meljoracji gruntów.

Nie poprzestając na tem, zarząd główny przystąpił w tym roku do przeprowadzenia lustracyj administracyjnych, mających na celu rozpoznanie organizacji w Kółkach rolniczych, uregulowanie ich zarządów, szczególne w czytelniach i sklepikach, tudzież rozpoznanie warunków organizacji zarządów powiatowych w rozmaitych okolicach kraju. Lustracje takie są pod wielu względami bardzo pożądane. Domagano się ich niejednokrotnie na dawniejszych dorocznych zgromadzeniach. Toż nie wątpimy, że one i na przyszłość nie ustaną, lecz ujęte w pewien system, przeprowadzane będą stale w całym kraju. Zajmowali się niemi w r. 1892 pp. Bolesław Gurski i dr. Franciszek Stefczyk, pierwszy w powiatach krośnieńskim, jasielskim, dobromilskim i sanockim, drugi w wybranych Kółkach rolniczych zachodniej i wschodniej części kraju.

Niezwykle ruchliwą, a wielce pożyteczną i skuteczną działalność, rozwinęły Kółka rolnicze w r. 1892 w kierunku zakładania sklepików chrześcijańskich. Liczba ich wzrosła w tym roku do 600. Sklepiki te, jak wiadomo, zaopatrują na miejscu ludność w różne artykuły do codziennego użytku potrzebne, częstokroć w towar lepszy i tańszy, oraz ułatwiają zbycie własnych produktów, chronią od niesumiennych i wyzyskujących handlarzy i zresztą odciągają członków od tracenia czasu po targach i jarmarkach z pożytkiem dla zdrowia i kieszeni. Nic dziwnego, że włościanie pociągani temi licznemi korzyściami sklepików, z całym zapałem i niezwykłą energją i wytrwałością dążą do zaprowadzenia przy Kółku sklepiku, co w roku 1892 nieomal przy każdem nowo zawiązanem Kółku rolniczem miało miejsce.

Członkowie nowo zawiązanych Kółek, na rzecz prowadzenia u siebie handlu, nie wahają się wnosić odpowiednich wkładek, mniej zamożni choćby ostatniego zaoszczędzonego grosza, a zamożniejsi nawet znaczniejszych kwot udziałowych.

Na podstawie sprawozdań z Kółek rolniczych stwierdzono obrót w sklepikach od 1.000 do 40.000 zł, a kapitał włożony obraca się i do 80 razy rocznie. Wykazane są i takie miejscowości, w których przy wielkiej rozległości i liczniejszej ludności, Kółka rolnicze utrzymują równocześnie po dwa a nawet więcej sklepików.

Rezultaty z sklepików tak materjalne, jak i moralne, są nieobliczalne, a zauważyć się godzi, że zyski z nich obracane bywają na zaspokojenie różnych potrzeb Kółek rolniczych, tudzież na cele powszechne gminy, lub parafji.

Z funduszu pożyczkowego w kwocie 15.000 zł., uchwalonego przez Sejm dla handlowo-przemysłowej działalności Kółek rolniczych, przyznał Wydział krajowy w r. 1892 na wniosek Zarządu głównego pożyczki w wysokości od 100 do 500 zł. ogółem 16 sklepikom w łącznej kwocie 46.511 zł.

Czyniąc zadość dawno już odczuwanej potrzebie, wypełniając brak książki, któraby nietylko pouczała o prawnych formalnościach przy zakładaniu sklepików, ale i służyła za wzór do ich prowadzenia, Zarząd główny powierzył napisanie takiej książki drowi Franciszkowi Stefczykowi, profesorowi szkoły rolniczej w Czernichowie. Jest ona już w druku i z początkiem lipca b. r. wyjdzie w poważnej objętości około 22 arkuszy, pod tytułem: „Poradnik handlowy dla użytku sklepów „Kółek rolniczych" i w ogóle handlu mięszanych towarów". Obejmuje ona: Wstęp autora i ogólny pogląd na prowadzenie handlu. Przepisy i czynności prawne. Założenie i organizację. Naukę o towarach. Działalność sklepów. Wzory podań, wzory rachunkowe itp.

Nie wątpimy, że książka ta, napisana przystępnie, z szczerem zadowoleniem będzie przez Kółka rolnicze przyjętą.

Gospodarka kolei państwowych.

II. W dalszym ciągu podaje *Gazeta Urzędnicza* (w nrze 12) zajmujące szczegóły, co do ujemnych stron nowej systemizacji urzędników kolei państwowych.

Za podstawę — pisze autor — służył mi *„Verordnungs- und Anzeige Blatt der k. k. General Direction der österr. Staatsbahnen"* (nr. 7. z 29. kwietnia 1893) i *„Almanach für das Personale der k. k. öster. Staatsbahnen"* (1892 i 1893) — źródła więc niepossłakowanej autentyczności.

Zatwierdzony rozporządzeniami ministerstwa handlu z 20. grudnia 1892 — jakoteż 22. i 25. lutego 1893 status pozozostał w nowej systemizacji niezmieniony. W porównaniu ze statusem z roku 1892 okazuje on przyrost ogółem o istotnie sporą liczbę 1872 posad urzędniczych.

Zmiana ta w poszczególnych działach przedstawia się następująco:

L. posad w r. 1892	Klasa rangi	„Czysta" płaca roczna zł.	L. posad w r. 1893
1	I.	7.000 —	1
1	II.	6.000 —	1
3	III.	5.000 — 5 500	6
23	IV	4.000 — 4.500	19
40	V.	3.000 — 3.600	43
127	VI.	2.200 — 2.600	139
231	VII.	1.600 — 2.000	384
512	VIII.	1.300 — 1.500	765
1.510	IX.	900 — 1.200	1.044
1.284	X.	500 — 700	2.158
70	XI.	(aspir. 50 zł. mies.)	114
3.802			5.664

Z zestawienia tego okazuje się nieproporcjonalna oszczędność *in puncto* rang wyższych. Klasa IV. uległa nawet redukcji (z 23 na 19), natomiast zaś podwyższono klasę V. tylko o 3 posady (z 40 na 43). Cała natomiast forsa pomnożeń rzuciła się na klasy niższe, brak zaś proporcjonalności liczbowej pomiędzy niemi, a klasami wyższemi musi na stosunki awansu oddziałać niekorzystnie. Ten system „hamulcowy", osadzić musi „przeciętnego urzędnika" na klasie IX., wybranych tylko puszczając do coraz dalszych stacyj awansowych w miarę tego, czy lokomotywa ich ma dość pary protekcyjnej. Nawet stosunek dwóch klas najniższych (IX. i X.) nosi na sobie ślady owego systemu, w statusie bowiem z roku 1892 klasa IX. górowała nad X. w stosunku, jak 1510 (IX.) do 1284 (X.), podczas gdy obecnie dano przewagę klasie X. nad IX., ustanawiając 2158 posad w IX., a 2043 w X. klasie rangi.

Autor zadał sobie tyle trudu, że z ołówkiem w ręku przeszedł wszystkie działy administracji kolejowej, porównywując status dawny z nowym. Już samo zestawienie statusów dyrekcji ruchu w Krakowie i we Lwowie dało szczególne wyniki. Bardzo chwali się, że nowa systemizacja pomnożyła pewne działy, (jak np. *Zugförderungs.Dienst, Gütertransport- und Commercieller-Dienst, Einnahme Controle*), trudnem jednak jest do pojęcia, dla czego inne oddziały albo pozostawiono na dawnej stopie, lub co gorsza, nawet zredukowano — i to właśnie takie, które uginają się pod nadmiarem pracy.

Wiadomą jest np. rzeczą, że sekretarjaty naszych dyrekcyj ruchu — jako ogniska, w których schodzą się końce wszystkich prawie agend nie mają zbyt wiele sił roboczych. Jakże z niemi obeszła się systemizacja? W Krakowie pozostało przynajmniej *status quo ante*, choć i ono jest już w gruncie redukcją, z roku bowiem na rok wzrastający zakres czynności wymaga także większej liczby rąk i głów do pracy.

Jeszcze gorzej obeszła się systemizacja z sekretarjatem dyrekcji lwowskiej.

Następująca tabliczka najlepiej wyjaśni sprawę:

Klasy	Liczba posad w r. 1892	w r. 1893	wedle nowej syst.
VI.	2	2	1
VII.	3	3	1
VIII.	2	6	3
IX.	13	10	9
X.	5	7	9
Suma	25	28	23

Nowa systemizacja więc znacznie redukuje w tym oddziele liczbę posad trzech rang od ósmej w górę, ogólną zaś liczbę posad zmniejsza w porównaniu ze stanem z roku 1892 o 2, a w porównaniu ze stanem obecnym o 5 pracowników, czyli mniej więcej, o ⅕ część. Czyżby w sekretarjacie dyrekcji lwowskiej istotnie tak mało było do roboty, że pięciu urzędników na przyszłość wyrugować trzeba, ponieważ siedzą z założonemi rękami?

Najciężej jednak dotknęła systemizacja urzędników ruchu, rozsypanych na przestrzeni. *Gahraus* spadł zwłaszcza na dawne linje kolei Karola Ludwika, które pomimo włączenia ich do kolei państwowych, traktowane są ciągle jeszcze po macoszemu, chociaż na nich właśnie ruch zarówno towarowy i osobowy jest największy i chociaż linja główna Kraków Podwołoczyska, jest jedyną w naszej sieci kolejowej linją „europejską".

Nawet stacja krakowska nie uszła smutnego losu. W skład jej personalu urzędniczego wchodzi obecnie

urzędników	klasy	systemizowano
1 (naczelnik)	VI.	1 (naczelnika)
	VII.	
1	VIII.	1
5	IX.	4
6	X.	3
13	Suma	9

Skasowano więc 4 posady, które zapychać się będzie aspirantami, lub podurzędnikami ze szkodą przedewszystkiem służby.

W podobnym stosunku uległy redukcji także inne stacje.

Dla przykładu cytujemy kilka głównych przynajmniej.

Bochnia

1893	klasy	now. syst.
1 (naczelnik)	VII.	
	VIII.	1 (naczelnik)
1	IX.	3
10	X.	3
12	Suma	7

Ubytek więc wynosi 5 posad, a naczelnictwo zdegradowane z VII. do VIII. klasy.

Jarosław ukrócono o 3 posady (obecnie liczba ich wynosi 18, według zaś now. syst. 15.).

Tarnów, Rzeszów, Przemyśl i Tarnopol utrzymały się przy dotychczasowej normie, Lwów zaś uzyskał nawet drobne powiększenie swego personalu.

Ucierpiały jednak najdotkliwiej małe stacje. Przechodząc je po kolei od Krakowa, spostrzegamy niemal wszędzie ukrócenia; tu jedną, tam dwie posady urwano — owdzie zaś wykreślone stację w ogóle z rzędu tych, które powinny zostawać pod kierownictwem urzędnika.

Ktokolwiek zna stosunki kolei galicyjskich, kto patrzy na nie okiem nieuprzedzonem, a sądzi z praktyki, nie z tego, co mu złożą na zielonym stoliku, przyznać musi, że dawna główna linja ludwicka, wymaga szczególnej pieczołowitości urzędników, że tam na personalu dotychczasowym nic zaoszczędzać się nie powinno, lecz owszem wzmocnić go należy, by rozległym, jak na żadnej innej linji i ustawicznie jeszcze wzrastającym wymaganiom mógł w pełnej mierze uczynić zadość.

Tymczasem ręka, systemizująca nowy status, uzbroiwszy się w potężną lubrykę, pracowała nią tak zawzięcie, jakgdyby w skreślaniu leżało zbawienie doczesne i przyszłe. I rzecz szczególna, że lubryka, zaledwie musnąwszy inne linje, na ludwickich starła się prawie do szczętu!

Według nowej systemizacji odpadły z rzędu stacyj, któremi zawiadują urzędnicy, następujące:

1. Obsadzane dotąd dwoma urzędnikami ruchu: Kłaj, Biadoliny, Chrośnica, Kamienobród, Zimnawoda, Kniaże, Bogdanówka, (na szlaku Lwów-Kraków-Podwołoczyska);

2. obsadzone dotąd przez jednego urzędnika (i jednego podurzędnika);

a) na szlaku wspomnianym wyżej: Zarwanica;

b) na szlaku Dębica Rozwadów: Dąbie, Rzóchów, Jaślany, Baranów, Chmielów, Sobów;

c) na szlaku Jarosław-Sokal: Basznia, Horyniec, Werchrata, Huta Zielona, Korczów, Żużel, Ostrów.

Wreszcie:

d) na szlaku Oświęcim: Radziszów:

e) na szlaku Stryj-Drohobycz: Gaje Wyżne;

f) na szlaku Przemyśl Nowy Zagórz; Mokre, ogółem 24 stacyj z tego tylko 21 na linjach dawnej kolei Karola Ludwika!

Jeżeli Bóg da doczekać, to przyszła systemizacja liczbę owych proskrybowanych stacyj pomnoży i dożyjemy zapewne, że cała sieć ludwicka dostanie się podurzędnikom, a niedobitki dawnych Ludwiczan pójdą na zieloną paszę, lub też dosługiwać się będą lepszej doli w obczyźnie, w Austrji, lub na Morawie, gdzie i koleje większej nierównie doznają łaski ze strony p. prezydenta, naszego rodaka.

Węgierskie cło ochronne
przeciw importowi z austrjackich krajów koronnych do Węgier.

Dziwnemi sztuczkami węgierski rząd umie obchodzić ustawy i warunki ugodowe.

Ponieważ cło między jedną a drugą połową monarchji nie istnieje, zaprowadza sobie cło od artykułów, których importu do Węgier z prowincyj austrjackich sobie nie życzy, w sztuczny sposób.

I tak, dla zboża i innych głównych produktów istnieją na kolejach wyjątkowe taryfy. Taryfy te są ważne w każdym kierunku, tak, iż gdyby w którym roku wskutek nieurodzaju w Galicji, zboże z Czech lub Morawy do Galicji sprowadzać trzeba, fracht tyle kosztuje, ile dziś z Galicji do Czech i Morawy.

Dla spirytusu istnieje także wyjątkowa taryfa, tak na austrjackich, jak i węgierskich linjach.

Węgierska taryfa wyjątkowa dla spirytusu na węgierskich kolejach państwowych oznaczona jest w tabelach cyfrą XIII. Od czasu do czasu rentuje się wysyłka galicyjskiego spirytusu do Węgier. Frachty zawsze podług tej taryfy obliczano. Kalkulacja czyli wymiar frachtu następuje w stacjach nadawczych.

Otóż od niejakiego czasu kolej węgierska państwowa kalkulację stacyj tutejszych przekreśla i obrachowuje fracht wyższy.

Na reklamację wysełającej strony nadeszła taka odmowna odpowiedź: „Nr. 71.267, C. III. *In Erledigung Ihrer an die k. k. oest. Staatsbahnen in Wien gerichteten Eingabe vom 7. April a. c. werden Sie unter Rückbehalt der vorgelegten Beilagen hiermit verständigt ect.*", a dalej „*Unter Einem bemerken wir, dass der Ausnahme Tarif XIII. unseres Localtarifes nur für auf unseren Stationen zur Aufgabe gelangten Spiritus Sendungen anzuwenden ist. Budapest 13. Juni 1893. Königl. ungarische Staats-Eisenbahn Direction. Die comercielle Hauptsection für den Director* (podpis nieczytelny) *Oberinspector.*"

A zatem na towar, pochodzący z Galicji, nałożono cło w tej formie, że zniesiono taryfę wyjątkową dla spirytusu, a używa się jej tylko wtenczas, jeżeli ten towar z Węgier w odwrotnym kierunku, a zatem do Galicji idzie.

Tak samo dzieje się z naftą galicyjską, aby zaprowadzić rodzaj cła na korzyść fabryki nafty w Riece.

Czyż rząd austrjacki przeciw takim nadużyciom nie ma rady? Chyba podwyższy fracht na austrjackich kolejach dla węgierskich produktów.

Tego rodzaju sztuczne cło może przybrać wielkie rozmiary, a tolerowane, może zamknąć Węgry zupełnie dla importu towarów z prowincyj austrjackich. Jest to sprawa dla Galicji ważna, to też posłowie nasi powinni się nią zająć szczerze i gorliwie.

Przyszła wojna.

(I.) Zdaje się na oko, że w obecnej chwili najmniejsza chmurka nie mąci politycznego horyzontu. Wygłaszane w ostatnich czasach w rozmaitych państwach mowy tronowe i zdania wybitnych mężów stanu przepełnione są zapewnieniami pokojowemi. Rażący jednak kontrast do tych urzędowych i półurzędowych zapewnień, stanowią przybierające coraz groźniejsze rozmiary zbrojenia się państw europejskich, gorączkowy ruch, panujący w zakładach, przygotowujących rynsztunek do nowej wojny, mnożące się z dniem każdym wynalazki na polu najrozmaitszego rodzaju przyrządów zabójczych. Stara Europa zamienia się coraz wyraźniej w najeżone bagnetami obozowisko. Wobec tego sądzimy, nie od rzeczy będzie, zapoznać czytelników naszych z gruntowną pracą jednego z najwybitniejszych naszych ekonomistów, traktującą o przyszłej wojnie, jej ekonomicznych przyczynach i skutkach. Mamy tutaj na myśli drukowaną obecnie w *Bibliotece Warszawskiej* pracę p. Jana Blocha.

Autor zwraca na wstępie uwagę, że przyszła wojna różnić się będzie zasadniczo od poprzednich krwawych zapasów, wskutek zdumiewającego w ostatnich czasach udoskonalenia broni, oraz olbrzymiego liczebnego wzrostu armji. Karabiny niemieckie niosły w r. 1870 na 1000 metrów, dzisiejsza niemiecka magazynówka (a tak samo i austrjacki „mannlicher", francuski „lebel" itp.) bije na 4.000 metrów. Za granicę celności strzału uważano przed dwudziestu laty 600 metrów, dzisiaj tę granicę posunięto do 2.500 metrów, czyli zwiększono donośność strzałów blisko cztery razy. Siła przeboju pocisków karabinowych i szybkość strzelania zwiększyła się trzy razy.

Wskutek zmniejszenia kalibru, a tem samem i wagi pocisków, żołnierz jest dzisiaj zaopatrzony w 150 ładunków, gdy dawniej nie był w możności dźwigać ich więcej, niż 90. W następstwie wszystkich tych ulepszeń, dzisiejszy karabin jest kilkadziesiąt razy skuteczniejszą bronią, niż jeszcze w wojnie francusko-niemieckiej. Nie tak olbrzymi, jak karabiny, lecz również bardzo znaczny postęp wykazują działa. Szybkość strzałów armatnich zwiększyła się o dwa i pół raza, a oprócz tego pociski dział sięgają na daleko większe odległości. Przytem i wyrób pocisków, mianowicie wybuchających, uległ w ostatnich czasach wielkiemu udoskonaleniu. Granaty i szrapnele pękają z daleko większą, niż dawniej, pewnością; a odległość, w której następuje wybuch, daje się obliczyć z matematyczną ścisłością.

Nawiasowo mówiąc, trudno zgodzić się na zdanie autora, że rany, zadawane przez nowe pociski, pokryte stalowemi, niklowemi lub miedzianemi koszulkami, będą daleko straszniejsze, mianowicie na odległość bliższą, niż 400 kroków. Doświadczenia, dokonane z nowemi pociskami przez prof. Brunsa z Tybingi i francuskiego chirurga Déhorme'a nad trupami ludzkiemi, a austrjackiego lekarza wojskowego Haberta nad żywemi końmi, wreszcie spostrzeżenia w chilijskiej wojnie, w której jedna ze stron walczących używała „mannlichera" i w świeżo ukończonej wojnie dahomejskiej, wykazały, co prawda, mylność dość ogólnego mniemania, jakoby nowe kule przebijały gładko kości i nie wywoływały komplikujących ranę zgruchotań. Na bliższe odległości stwierdzono jednak, że to gruchotanie jest daleko mniej groźne, niż przy dawniejszych kulach ołowianych. „Karabiny małokalibrowe — mówi autor „Przyszłej wojny" — są wprawdzie wynalazkiem bardzo świeżym, ale wprzód, nim cała Europa zdołała się w nie zaopatrzyć, wprzód, zanim żołnierze do nich przywykli, już technika zdobywa się na nowe, potężniejsze wynalazki. Chęć zaś posiadania przewagi u jednych, a konieczność dorównania współzawodnikom u drugich, zmuszają wszystkie narody bez wyjątku do rzucania tak niedawno jeszcze podziwianych magazynówek do tyglów na szmelc i nabywania innych karabinów pięciomilimetrowych, które wyrzucać będą pociski z siłą dwa razy większą, niż karabiny obecne, a każdy żołnierz pomieścić zdoła w ładownicy nie 150, jak obecnie, lecz 250 nabojów. Rumunja i Włochy już się zaopatrują w tę broń najnowszą, w Niemczech, Austrji, Francji, lada dzień sprawa ta wejdzie na porządek dzienny. Naturalnie, ani technika, ani państwa na pięciomilimetrowej broni się nie zatrzymają, jest to tylko jeden szczebel dużej drabiny."

Z drugiej jednak strony nowy proch bezdymny zmusza mocarstwa do zaopatrywania się w działa, mogące zużytkować całą siłę tego materjału wybuchowego. Działa takie wyrabia w Niemczech Krupp, Canet we Francji; wszystkie zaś państwa muszą nabywać mimo nadzwyczaj wysokich sum, żądanych za nie, te działa, obawiając się wyprzedzenia przez współzawodników. Pierwszy rozdział swej pracy poświęca p. Jan Bloch porównywaniu sił kilku pierwszorzędnych armij europejskich, a mianowicie niemieckiej, rosyjskiej, francuskiej, austrjackiej, tureckiej, angielskiej i włoskiej. Nadzwyczaj ważna ta kwestja stanowić będzie treść następnego artykułu. (*K. P.*)

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (3.): Heliodora. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56.

Rozbicie pociągu. Donoszą z Warszawy: Na kolei południowo-zachodniej d. 20. czerwca pociąg towarowy złożony z 21 wagonów ładownych i 6 próżnych wyszedł ze stacji Bar i na 18 wiorście odnogi Mohylewskiej, drugi czy też trzeci wagon od przodu, wykoleił się, a parowóz z pierwszymi dwoma wagonami oderwały się i popędziły naprzód o 75 sążni. Trzeci wagon od przodu, przekręciwszy się w poprzek plantu, zatamował ruch pozostałych wagonów. Jak się okazało, silnie uszkodzonych zostało 18 wagonów ładownych. Siedm tylnych wagonów, a z tych jeden ładowny i sześć platform próżnych pozostały nietknięte.

Desinfekcja rzeczy. Rosyjski departament lekarski, jak donosi *Pet. List.*, opracował nowe przepisy desinfekcji bagaży na kolejach podczas cholery. W przepisach tych poczyniono znaczne ulgi i wskazano, jakie mianowicie przedmioty winny podlegać desinfekcji parą, a jakie spryskiwaniu kwasem karbolowym i innemi desinfekcyjnemi środkami, nie niszczącemi przedmiotów.

Zbrodniczy zamach *Kijewlanin* donosi, iż we wsi Kulczowcach, w pow. Kamienieckim, w nocy 18. zm., gdy rządca majątku p. Bondarzewski kładł się spać, ktoś strzelił w otwarte okno z pod stojącego opodal drzewa i zranił p. B. Zanim na krzyk rannego ludzie przybiegli, złoczyńca zdołał umknąć, gdyż dla zyskania na czasie i wprowadzenia w błąd, postawił przy drodze manekina zrobionego z worków z kapeluszem chłopskim na wierzchu; na razie manekina wzięto za zbrodniarza. Podobno na ślad mordercy już natrafiono.

Stanowisko mężatek. Donoszą z Londynu. Miss Whitead, głośna przeciwniczka dzisiejszego stanowiska mężatek, miała w klubie „pjonierek" odczyt na temat: „Po cóż kobiety mają wychodzić za mąż?" Jednakże ostatecznym wnioskiem prelegentki jest, że... „nie jest rzeczą bezpieczną, być mężatką, chyba, że się znajdzie męża, absolutnie doskonałego." Wywiązała się następnie dyskusja między pjonierkami. Jedna z nich, pani Sheldon Amos, sądzi, że przeciętna kobieta fatalnie wyszłaby na związku z mężczyzną absolutnie doskonałym, a nawet znośnie doskonałym." Dodała też wśród głośnych oklasków słuchaczek: „Kobieta, która jest żoną człowieka, przez siebie kochanego, znajduje w życiu... nowe niebo i nową ziemię". Pani J. Bright, żona posła i szermierka emancypacji politycznej kobiet, jest stanowczo za małżeńskiemi związkami do czasu (*terminable*). Kilka pań wyraziło zdanie, że mężatki nieszczęśliwe same są sobie winne, bo zepsuły mężów... „szaleństwem miłości". Nakoniec, jako główną rację wychodzenia za mąż, rację słusznie uzasadnioną przyjęto: konieczność umoralnienia mężczyzn.

Groźne wiadomości o wybuchu cholery nadchodzą z Francji i Bessarabji. Z Paryża donoszą, że w Citty zaszły dwa wypadki groźnej choroby, w Toulonie 7, a w Hyères 2. Również z Bessarabji donoszą o ponownem wybuchu cholery. Na towary francuskie, nadchodzące z okolic morza francuskiego, zarządzoną trzydniową kwarantannę przedłużono o dwa dni, a prawdopodobnie wedle wiadomości, otrzymanych z Kokstantynopola, zostanie na nowo zaprowadzona kwarantanna w Mustapha-Pasza. W Mekce zdarzyło się dnia 25. czerwca b. r. 550 wypadków cholerycznych. Epidemja szybko się rozszerza.

Wiadomości te prawdopodobnie skłonią naszą radę miejską i magistrat do zajęcia się energicznie asanacją miasta. Przyznać musimy, że gdy ubiegłego roku cholera zawitała do Galicji, władze miejskie zabrały się bardzo energicznie do usunięcia rozmaitych nieporządków. Niestety, wiele zarządzeń komisyj sanitarnych nie zostało uskutecznionych, a to głównie w dzielnicach, zamieszkałych przez żydów. Otóż spodziewać się należy, że obecnie pan prezydent miasta powoła na nowo komisje sanitarne.

Przy tej sposobności przypominamy, że na wniosek wiceprezydenta p. Marchwickiego, miał być utworzony w magistracie osobny organ, któryby przeprowadzał kontrolę zarządzonych robót asanacyjnych. Niestety, gdy minęło niebezpieczeństwo cholery i ten pożyteczny wniosek poszedł w zapomnienie. Możeby teraz któryś z pp. radnych zechciał wniosek ten podnieść jeszcze raz, a następnie przyprowadzić do skutku. Nie pociągnie to za sobą wielkich wydatków, a wpłynie dodatnio na zdrowotność miasta.

„Jenerale to twoja rzecz!" „Le docteur Pascal", ostatnia powieść Zoli, wyszła już w książce. Ponieważ powieść ta jest zamknięciem cyklu Rougon-Macquartów, przeto wydawcy Zoli pp. Charpentier i Fasquelle urządzili wielkie śniadanie na rzecz znakomitego powieściopisarza. Podczas uczty wielkie wrażenie wywarł następujący niespodziewany epizod. Już wstawano od stołu, kiedy jenerał Jung zbliżył się z kieliszkiem do Zoli i zawołał: Mój drogi przyjacielu! Napisałeś „Pogrom", spodziewam się, że kiedyś dasz nam „Zwycięstwo". Na to zerwał się Zola i z gestem nie do opisania, zawołał: „Jenerale to twoja rzecz!"

Indyjscy kapitaliści w północnej Ameryce. Niedawno pewna liczba Indjan z plemienia Czerokezów odwiedziła leżące w pobliżu swych osad miasta, celem zrealizowania przekazów na 6,664.000 dola-

rów, wystawionych przez rząd Stanów Zjednoczonych przy kupnie części terytorjum. Czerokezi, których jest 25 000, w ostatnich czasach czynią szybkie postępy w cywilizacji i stoją najwyżej pomiędzy plemionami, pokrewnemi sobie. Od ludzi białych odróżniają się tylko kolorem skóry. Posiadają już dziś kościoły, liczne szkoły, koleje żelazne i oświetlenie elektryczne w wielu osadach. Na czele rządu stoi gubernator, wybierany co cztery lata.

Widowiska pasyjne w Hoeritz odbywają się w budynku białym, mazywnym bez wyszukanych ozdób. Robi on wrażenie prostoty a opiera się sceną o wzgórza i lasy. Do widowni prowadzą twarte schody. Nad budynkiem wznosi się wielki krzyż Garderoby są pod sceną; proscenjum mieści chóry i heroldów, którzy każdą zmianę, czy scenę, naprzód zapowiadają. Widownia ma niezliczoną ilość wyjść, wiodących z każdego rzędu siedzeń Jest ona pod dachem, a podczas widowiska zupełnie ciemna. Orkiestry nie widać, tylko organy tuż przy scenie. Siedzeń jest 1500 po cenie 3 zł. 50 ct. Całość teatru wygląda jak kościół o jednej nawie i dwóch wieżach bocznych. Po obu stronach park, przechodzący w lasy, gdzie jest budynek restauracyjny. W południe bywa dwugodzinna pauza dla posiłku i wypoczynku. Widok z wnętrza teatru ma szeroką panaramę przyrody, jest wspaniały, usposabia arcypoważnie. Efekty elektryczne dodają wiele uroku. Główna kurtyna przedstawia obrazy z Nowego testamentu. Początek widowiska oznajmiają fanfary, a od rana słychać salwy z moździerzy. Prologista występuje w miejscowym ubiorze chłopskim, potem następują żywe obrazy: stworzenie świata strącenie aniołów, stworzenie człowieka.. z towarzyszeniem orkiestry lub organów. Po chórach następuje: raj, uwiedzenie, upadek, zakończa się sporem sprawiedliwości z miłosierdziem u stopni tronu Boga. Potem znowu żywe obrazy ze Starego testamentu od Adama aż do Józefa, Tobjasza, Estery; następnie Nowy testament: pozdrowienie anielskie, trzej królowie i t. d. Potem epizod: pielgrzym i pasterz, parabole o dobrym pasterzu. Znowu żywe obrazy. Po południu przychodzą właściwe pasje. Akcję przerywaja chóry, a zakończa Alleluja z „Mesyjasza" Haendla. Wszystko jest trzymane ściśle historycznie. Adam i Ewa jako rolnicy, ofiara Noego, tęcza, Dawid i Goljat — słowem, każda grupa i obraz są wspaniałe. Personal liczy 350 osób, wykonanie jest prawdziwie artystyczne; chóry ubrane biało w purpurowych płaszczach. Widowiska te mogą zakasować Oberamergau.

Utrapienia cyklisty w Chinach. Dzienniki angielskie donoszą, iż p. Lentz, przebywający obecnie Chiny na bicyklu, napotyka wciąż po drodze przykrości ze strony krajowców. Za przybyciem do Czang, podróżnik został napadnięty przez tłum, który rzucał na niego kamieniami, wołająo: „Na śmierć! Na śmierć!" Prześladowcy jego byli przekonani, iż mają do czynienia ze złym duchem, spadłym na ziemię. P. Lentz towarzyszył żołnierz, lecz i ten nie zdołał przywołać ciemnej tłuszczy do porządku. Cyklista musiał zejść ze swego żelaznego rumaka; zwróciwszy się do rozsądniejszych z pośród publiki pokazał im bicykl, wytłumaczył jego mechanizm i wykonał kilka sztuk, czem najbardziej rozbroił swoich przeciwników. Po zwolili mu jechać dalej. Otrzymał jednak kilka ciężkich potłuczeń od kamieni i bicykl jego został mocno uszkodzony. W innych miejscowościach p. Lentz zażegrał grożące mu niebezpieczeństwo, grając na flecie lub też pokazując Chińczykom zabawki mechaniczne.

Areonauta warszawski, p. Zenon Szymański, urządza dzisiaj na cel dobroczynny, a mianowicie na rzecz jednego z najmłodszych, najsympatyczniejszych towarzystw wzlot i skok z balonu, przypuszczając — zresztą bardzo słusznie — iż tym sposobem wywdzięczy się za niekłamaną sympatję, jakiej doznał w naszem mieście. Postępek ten polskiego aeronauty musi w sercach naszej publiczności odezwać się wdzięcznem echem, to też nie wątpimy bynajmniej, iż Lwowianie pospieszą chętnie na przedstawienie, aby tak p. Szymańskiemu jak Towarzystwu, nader sympatycznemu, złożyć dowód, iż sympatja była i jest rzeczywistą. Wzlot nastąpi przed godziną siódmą wieczorem.

Popis szkoły śpiewu panny Pauliny Stróżeckiej, odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 4. po południu w sali „Domu narodowego". Popisywać się będą uczniowie i uczennice trzech kursów, tak w śpiewie, jak i w deklamacji, której nauczycielem jest artysta teatru naszego p. Adolf Kiczman.

Samobójstwo. Dnia onegdajszego zdarzył się trzeci wypadek samobójstwa, w domu przy ulicy Gródeckiej, gdzie kapitan artylerji technicznej, Ryszard Herold, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Kronika brukowa. Na strych domu przy ulicy Leona Sapiehy l. 9., dostali się ubiegłej nocy niewyśledzeni złodzieje, którzy zabrali bieliznę świeżo wypraną, będącą własnością p. Z. J.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie pół do 12. w południe wskutek udaru sercowego zmarła nagle Marja Topola rodem z Kaczanówki, 48 lat licząca, matka 3 dzieci, żona portjera szkoły weterynarji.

Śmierć na ulicy. Ignacy Bielkiewicz liczący lat 51, zecer, wdowiec, ojciec dwojga dzieci, doznał nagle na ulicy Chorążczyzny wybuchu krwi i po kilku minutach wyzionął ducha. Pomoc lekarska okazała się bezskuteczną. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Aria i Messalina", tragedja w 5. aktach Wilbrandt'a. Czternasty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna; jutro we wtorek w Teatrze letnim po raz piąty „Dziesięć dni w Pireneach", podróż spacerowa w 5. aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L. Varney'a.

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 12. w południe w sali towarzystwa muzycznego. Na porządku dziennym sprawa zakupna realności pod budowę gmachu dla konserwatorjum i towarzystwa muzycznego.

Z konserwatorjum. W uzupełnieniu klasyfikacji notujemy dodatkowo, iż p. Gérski znany zaszczytnie z debiutu swego uczeń p. Walerego Wysockiego, mimo nader pochlebnego zdania sędziów konkursu, nie otrzymał medalu srebrnego z tego jedynie powodu, że jako uczeń przedostatniego roku posiada prawo tylko do listu pochwalnego — medale zaś brązowy lub srebrny otrzumują jedynie uczniowie ostatniego, roku wychodzący z konserwatorjum.

Ostatnie wiadomości.

Śledztwo w sprawie dokumentów p. Millevove wykryło szczegóły, niekorzystne dla redaktora dziennika *Cocarde* p. Ducret'a. Przy rewizji znaleziono w jego mieszkaniu wycinki z rozmaitych gazet, odnoszące się do polityki zagranicznej z uwagami, własnoręcznie pisanemi przez Ducret'a. Powycinane ustępy odnoszą się właśnie do tych samych kwestyj, które stanowią treść dokumentów p. Millevoye'a. Niektóre wyrażenia znajdują się w dosłownem brzmieniu w falsyfikatach Nortona. Szczegół ten zdaje się potwierdzać zeznanie Nortona. że Ducret dostarczył mu materjału i wskazówek do sfabrykowania dokumentów. Oprócz tego znajduje się w papierach Nortona taki ustęp: „Oczekuję niecierpliwie pańskich odwidzin, Czy ma pan gotowe tłumaczenie? Gorąco go pragniemy."

Według najwszych obliczeń stosunek liczebny zwolenników i przeciwników ustawy wojskowej w nowo wybranym parlamencie niemieckim przedstawia się, jak następuje: Za ustawą głosować będzie: 75 konserwatystów, 23 członków stronnictwa rzeszy, 53 narodowo liberalnych, 13 członków wolnomyślnego związku, 19 Polaków, 17 antisemitów i 2 członków centrum, razem 202 deputowanych; — przeciw: 90 członków centrum, 44 socjalistów, 25 wolnomyślnych, 11 członków południowo-niemieckiego ludowego stronnictwa, 2 bawarskich włościan, 10 Alzatczyków, 7 Welfów i 1 Duńczyk, razem 190; brak jeszcze wiadomości o 5 ściślejszych wyborach, które jednak powyższego stosunku już nie zmienią. W ten sposób ustawa wojskowa miałaby zapewnioną słabą większość. Utrzymanie tej większości przy decydującem głosowaniu nie jest jednak zupełnie pewne. Przedewszystkiem musi nastąpić porozumienie co do ustawowego zagwarantowania dwuletniej służby wojskowej. Dotychczas rząd nie zgadzał się na to ustępstwo, a jednak wolnomyślny związek i znaczna część antisemitów poprą projekt wojskowy jedynie pod warunkiem, że przywrócenie trzyletniej służby wojskowej będzie mogło nastąpić tylko w drodze prawodawczej. W każdym razie rozstrzygać będą głosy Polaków, a to może nietylko tych, którzy należą do Koła polskiego, ale także 4 górnoszląskich deputowanych, wybranych pod sztandarem narodowym, którzy zapewne do centrum przystąpią. *Hamburger Nachrichten* piszą złośliwie o wyniku wyborów: „Jedna rzecz jest pewna: jeżeli rząd oczekiwał od owego odwołania się do ludu takiego powodzenia jak r. 1887; jeżeli się spodziewał, że wyborcy zaimponują światu olbrzymim plebiscytem za ustawą wojskową, to grubo się omylił." Dla charakterystyki wyborów zanotować trzeba, że tylko 5 deputowanych uzyskało podwójne mandaty, mianowicie antisemici Ahlwardt, Zimmermann i Werner, wolnomyślny Träger i socjalista Bebel. Ten ostatni, wybrany w Hamburgu i Strassburgu, przyjmie alzacki mandat, aby umożliwić wybór jeszcze jednego socjalisty. Träger ma drugi swój mandat odstąpić Virchowowi. Zresztą ruch wyborczy w Niemczech nie jest jeszcze ukończony, gdyż w pierwszej połowie lipca odbędą się wybory do sejmu bawarskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Budapeszt 2. lipca. Ze strony kompetentnej stwierdzają, że w ostatnich czasach zaszedł tu jeden tylko podejrzany wypadek choroby, która, jak się okazało, była zwykłym ostrym nieżytem żołądka i kiszek. Chory przyszedł już do zdrowia.

Londyn 2. lipca. Coraz bardziej przerażające wieści nadchodzą o cholerze w Mecce. Wszystkie dzielnice miasta są zakażone.

Berlin 2. lipca. Wybór prezydenta odbędzie się dnia 6. bm. Niewątpliwą jest rzeczą, że Lavetzów ponownie zostanie wybrany. Sesja letnia potrwa do końca lipca.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. lipca 1893 r

HOTEL IMPERIAL. A. hr. Romer z Krakowa. S hr. Jabłonowski z Wereszczanki. M. hr Żeleńska z Krakowa. K. hr. Dembicki z Jaworowa. E Torosiewicz z Brodek. M. i K. Makomaska z Królestwa Pol F. Pryliński z Krakowa. Dr. A. Goldhamer z Sanoka. J. Sigmond, R. Eisner z Czerniowiec. C. Thorn z Londynu. S Wohlfarth z Kurzan W. Kwaśniewski z Przemyśla Ks. Korduba z Brzeżan. Z. Piszczykowski z Mielnicy.

TEATR LETNI.

Dziś:
O godzinie 8. wieczór:
Produkcje magiczne Chevaliera Thorna.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:
O godzinie 7½ wieczór:
Czternasty gościnny występ panny **Heleny Marcello** artystki teatrów warszawskich.

Aria i Messalina

tragedja w 5. aktach Ad. Wilbrandta, przekład Kazim. Kaszewskiego

OSOBY:

Valerja Messalina, małżonka cesarza Klaudjusza	Marcello
Gajus Siliusz, znakomity rzymianin	Hierowski
Narcyz, wyzwoleniec doradca cesarza	Chmieliński
Decius Balpurnianus, dowódca straży przybocznej cesarskiej	Gasiński
Vettius Valens, młody dworzanin	Wysocki
Julia, wdowa Skryboniana	Chmielińska
Caecina Petus, były konsul	Żelazowski
Aria, jego żona	Cichocka
Marcus, ich syn	Zawadzki
Barea Soranus, senator rzymski	Dębicki
Syrus, jego niewolnik	Stróżewski
Calliasi, niewolnik Petusa	Kiszmen
Niewolnik pałacowy	Gamski
Niewolnica Messaliny	Rybicka

Niewolnice, niewolnicy, pretorjanie, straże, orszak.
Rzecz dzieje się w Rzymie w roku 48. po narodzeniu Chrystusa.
Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze letnim: „**Dziesięć dni w Pireneach**", wodewil w 5. aktach a 9. obrazach przez Pawła Perrier'a. Muzyka L. Varney'a.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.